



BARTOSZ RUMIŃSKI

redaktor wydania

W tym numerze opiszemy między innymi: kampanię lubelskich transplantologów, spółdzielnię socjalną z Motycza, niedawno otwarte schronisko dla kotów oraz zimową sesję egzaminacyjną lubelskich studentów. Piszemy też o przekazaniu przez władze województwa kompleksu pałacowego w Gardzienicach dyrektorowi tamtejszego Ośrodka Praktyk Teatralnych. Zachęcam również do przeczytania wywiadu z bp. pomocniczym archidiecezji lubelskiej ks. Mieczysławem Cisko, z racji 10-lecia jego posługi biskupiej. Miłej lektury. ■

ZA TYDZIEŃ

- Dom Samotnej Matki – MIĘSCIE PEŁNE MIŁOŚCI
- Takie JUBILEUSZE MAŁŻONKÓW rzadko się zdarza
- Chory to WIELKI DAR

Dzień walki z trędem

Mój brat trędowaty

Szmaciane lalki prosto z Kenii, afrykańskie ozdoby, a także przepyszne ciasta polskich gospodyń i wyroby pszczelarskie. To wszystko znalazło się na lubelskich kiermaszach, z których dochód przeznaczono na pomoc trędowatym w ośrodku Jeevodaya w Indiach.

Choć trąd nie dotyczy polskiego społeczeństwa, wciąż pozostaje chorobą, która w wielu krajach świata wyrzuca ludzi chorych na margines życia. Nasza redakcja od listopada ubiegłego roku śledzi losy trędowatych z ośrodka w Jeevodaya w Indiach. Prowadzi go polska lekarka Helena Pyz, uznana przez młodzież archidiecezji lubelskiej za przewodnika po życiu.

Dzień trędowatych na świecie obchodzony był w tym roku po raz 54. W naszej archidiecezji także od wielu lat grupy młodych wspólnie z misjonarzami i wieloma parafiami



PIOTR GIEROBA

mi przygotowują specjalne kiermasze. Zysk przeznaczają na pomoc trędowatym na całym świecie. Każdego roku pomoc otrzymuje inny ośrodek.

W Lublinie zaczęło się od kościoła akademickiego KUL. Potem dołączyła parafia kapucynów na Poczekajce i duszpasterstwo młodzieży przy kościele Ducha Świętego. To największe akcje w naszej archidiecezji, jednak wiele para-

Siostra Małgorzata, misjonarka Afryki, pokazuje lalki wykonane przez afrykańskie kobiety

fii organizuje mniejsze zbiórki wspierające ten cel. W tym roku, obok tradycyjnych kiermaszy ciast, można było kupić także pamiątki z Afryki przywiezione do Lublina przez Siostry Białe Misjonarki Afryki. Szmaciane lalki, wykonane przez kenijskie kobiety, cieszyły się szczególnym zainteresowaniem. Dzień walki z trędem w Lublinie zakończył koncert Wioli Brzezińskiej z zespołem. ■

AGA

DZIEŃ ŻYCIA KONSEKROWANEGO



AGNIESZKA PRZYTUŁA

Uczą katechezy, posługują w parafiach, przygotowują rekolekcje, pomagają ubogim i potrzebującym, a w Lublinie także prowadzą domy akademickie i studium. Osoby konsekrowane, czyli siostry i bracia zakonnicy, a także świeckie osoby konsekrowane obchodzą 2 lutego swoje święto. Ci, którzy zdecydowali się wstąpić na tę drogę, nie zawsze noszą habit. Życie konsekrowane przybiera różne formy. Wszystkich łączy jedno – chcą się poświęcić Panu Bogu i tak żyć tu na ziemi, by kiedyś móc spotkać się z Nim w niebie. Na terenie archidiecezji lubelskiej mieszka i pracuje kilkadziesiąt zgrupowań, wiele osób konsekrowanych przyjeżdża do Lublina, by studiować tu na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Ich świadectwo życia sprzyja także nowym powołaniom. ■

Osoby konsekrowane biorą aktywny udział w życiu Kościoła

Doktorat honoris causa dla Bartoszewskiego

KUL. Profesor Władysław Bartoszewski został doktorem honoris causa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Wyróżnienie otrzymał: „za konsekwentne świadectwo na rzecz wartości, za niesienie niezłomnego przekazu prawdy o najnowszych dziejach Polski, dotyczących zarówno okupacji niemieckiej, jak i Powstania Warszawskiego, pomocy udzielanej ludności żydowskiej oraz



KUL przyznał tytuł doktora honoris causa Władysławowi Bartoszewskiemu

powojennej opozycji wobec totalitarnego systemu władzy”. Władysław Bartoszewski jest historykiem, publicystą, politykiem. Był więźniem obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau, współzałożycielem Rady Pomocy Żydom „Żegota”. Uroczystość wręczenia doktoratu odbyła się 29 stycznia. Relacja z uroczystości w najbliższym numerze lubelskiego „Gościa”.

Konkurs recytatorski

KURÓW. Utwory Pocka, Spasówki, Kozaka i innych poetów będą deklamować uczestnicy VI Międzypowiatowego Konkursu Recytatorskiego Poezji i Prozy o Tematyce Wiejskiej. W turnieju wezmą udział uczniowie szkół podstawowych i gimnazjów z większych terenów Lubelszczyzny. Celem imprezy jest propagowanie twórczości mówiącej o wsi, wdrożenie młodzieży posza-

nowania dla pracy ojców oraz oddanie hołdu wszystkim tym, którzy zajmują się ciężką pracą na roli, i tym, którzy obraży tej pracy uwiecznili w swoich utworach. W pięciu poprzednich edycjach wzięło udział 279 uczniów, reprezentujących 96 szkół, przygotowywanych przez 151 instruktorów. Konkurs odbędzie się 9 lutego 2008 r. w Gminnym Ośrodku Kultury w Kurowie.

Międzynarodowy projekt

KRASNYSTAW. Turnieje piłki nożnej, rajd rowerowy, spływ kajakowy, turniej tenisa ziemnego, integracyjne zawody pływackie oraz obóz rekreacyjno-sportowy, a to wszystko w międzynarodowym wydaniu. Takie działania będą realizowane w ramach projektu „Sport, Turystyka, Rekreacja – Międzynarodowa Współpraca ponad granicami”, realizowanego w ramach Programu Sąsiedztwa Polska-Białoruś-Ukraina INTERREG

III A-Tacis CBS 2004–2006. Partnerami wydarzenia są: Młodzieżowa Szkoła Sportowa z Włodzimierza Wołyńskiego oraz samorządy miast partnerskich Krasnegostawu na Ukrainie – Kiverc, Turijska, Horochova. Organizatorzy planują udział ok. 2 tys. uczestników z Polski, Litwy, Białorusi, Czech, Słowacji i Ukrainy. Projekt będzie realizował Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Krasnymstawie do końca czerwca 2008 r.

Tańcowali dla hospicjum

ŻYRZYN. Niezwykłą potańcówką zorganizowano 2 lutego w szkole podstawowej. Był to charytatywny bal karnawałowy, na którym zbiera-

no pieniądze na budowę hospicjum w Puławach. W przerwach między podrygami serwowano dania gorące, zimne przekąski, ciasto, owoce i napoje.

Korekta w rozkładzie



Zmieniony rozkład jazdy wszedł w życie 1 lutego

LUBELSZCZYŻNA. Zmiany weszły w życie 1 lutego. Godziny odjazdu i przyjazdu wielu pociągów nieznacznie się zmieniły. Ale to nie wszystko. Zniknął pociąg „Wieniawski” relacji Lublin–Szczecin, a późnowieczorny skład do Wrocławia i Katowic jeździ jedynie w nocy z piątku na sobotę i z niedzieli na poniedziałek. W powrotną drogę wyrusza tylko w sobotę i w poniedziałek. Pojawiły się również nowe połączenia: relacji Lublin–

Łódź Fabryczna przez Radom i Tomaszów Mazowiecki, kursujący w piątki i niedziele, oraz Łódź Fabryczna–Lublin, kursujący w piątki i niedziele, czy nowy pociąg pospieszny relacji Lublin–Warszawa Centralna, kursujący w soboty, uruchomiony ze względu na dużą przerwę w połączeniach. Szczegółowe informacje dostępne pod całodobowym numerem telefonu 94-36 lub na stronie internetowej www.rozklad.pkp.pl/.

Pogoda przeszkadza w remoncie

POCZEKAJKA. Są pieniądze, jest wykonawca, ale mżazę z elewacji kościoła Niepokalanego Serca Maryi i Świętego Franciszka nie znikają. Choć część bałgrołów udało się zmasać, to firma, która podjęła się remontu, nie może na dobre zacząć prac, ponieważ jest za zimno. Aby bardzo silne środki chemiczne zadziałały i zmasały czarną farbę ze ścian, przez kilka dni na dworze musi być powyżej 5 st. C. Koszt remontu wyniesie 1,4 tys. zł plus koszty farby i robocizny. W nocy z 7 na 8 grudnia 2007 r. wandalę wymalowali trzy wnętrza świątyni oraz drzwi wejściowe.



Bałgroły doskonale widać nawet z odległości kilkudziesięciu metrów

Rekolekcje

LUBLIN. Rekolekcje dla rodziców kapłanów. Początek w piątek 8 lutego o godz. 18 w domu rekolekcyjnym przy ul. Podwałe 15 w Lublinie. Prowadzi ks. dr Józef

Hałabis. 10 lutego niedzielą Mszę św. odprawi metropolita lubelski arcybiskup Józef Zyciński. Organizatorem rekolekcji jest ks. prałat Józef Szczypa.



BARTOSZ RUMIŃSKI

Zabudowania spółdzielni poświęcił proboszcz parafii w Motyczu ks. Wincenty Cap

We wspólnocie siła

Peron 3

Bezrobotni, nie najmłodszy, ale z siłą w rękach, a przede wszystkim z odwagą i optymizmem. Tak w kilku słowach można opisać członków Spółdzielni Socjalnej Peron 3.

Nowo powstała inicjatywa to duma lokalnej społeczności. Kilku mężczyzn w niej zrzeszonych wykonuje zlecenia budowlane, często równolegle ucząc się zawodu. Działają razem. Wzajemnie się wspierają. To, co stworzyli, jest ich wspólną własnością. Najistotniejsze jest, że mają zajęcie i perspektywy na przyszłość. A przed powołaniem spółdzielni nie było różowo. Wysokie bezrobocie na wsi rodziło apatię. Często w takim stanie węgutował kilkanaście lat. Dlatego powstała spółdzielnia. – Żeby pomagać ludziom wykluczonym społecznie, trzeba ich mobilizować do tworzenia wspólnego przedsiębiorstwa. Nie znaleźć pracę. Nie pomagać w pośrednictwie pracy. Tych ludzi trzeba zachęcić, zmobilizować i tak do tego ambitnego zadania przygotować, by mogli sobie poradzić – podkreśla koordynator przedsięwzięcia Wojciech Raczkowski. Spółdzielnia nie jest nastawiona na osiągnięcie maksymal-

nych zysków. Chodzi o udzielenie jej członkom psychospołecznego wsparcia. Kiedy już poznają swoją wartość, nie będziemy im robili przeszkód, by znaleźli w tym zawodzie pracę za lepsze pieniądze – dodaje. Członkowie spółdzielni najpierw przeszli kursy przedsiębiorczości, później wspólnie z moderatorami projektu wpadli na pomysł stworzenia firmy remontowo-budowlanej. Za takim rodzajem działalności przemawiał fakt niedoboru pracowników w tej branży oraz to, że sztuki murowania relatywnie łatwo się nauczyć.

Jest peron, a gdzie tory?

Nazwa Peron 3 jest swego rodzaju metaforą. Chodzi o to, że ludzie odjeżdżają pociągami często właśnie z peronu trzeciego. Tak też ma być z członkami spółdzielni. Kiedy nabiorą doświadczenia i uwierzą we własne siły, rozjadą się w swoje strony i będą mogli działać na własny rachunek.

Spółdzielnia powstała w ramach projektu pn. „W stronę polskiego modelu gospodarki społecznej – budujemy nowy Lisków”, realizowanego w ramach Inicjatywy Wspólnotowej Equal. Ma on za zadanie właśnie minimalizowa-

nie dyskryminacji i nierówności społecznych na rynku pracy i rozwijanie polskiego modelu przedsiębiorczości społecznej.

Jaki Lisków?

Przywoływany w nazwie projektu Lisków, wieś koło Kalisza, stanowi przykład udanej mobilizacji społeczności lokalnej na rzecz jej reintegracji i rozwoju. W dwudziestolecie międzywojennym tę biedną i dotkniętą plagami społecznymi wieś pomógł przekształcić w dynamiczną i prosperującą społeczność ksiądz społecznik Wacław Bliziński. Motywując i włączając do współpracy parafian, zakładał spółdzielnie, szkoły, cegielnię. Zainicjował wiele innych przedsięwzięć, dzięki którym wieś rozkwitła.

Motycka spółdzielnia nie powstałaby bez wkładu lubelskiej fundacji Szczęśliwe Dzieciństwo. – Okazało się, że utworzona prawie dwadzieścia lat temu nazwa fundacji jest nieaktualna. Najpierw chcieliśmy pracować dla dzieci, później dla młodzieży, aż w końcu okazało się, że zakres misji i zadań rozszerzył się na całe rodziny – mówi Wacław Czałkoń, prezes fundacji. Na Lubelszczyźnie podobne przedsiębiorstwa działają jeszcze w Biłgoraju, Nasutowie oraz w Krężnicy Jarej.

BARTOSZ RUMIŃSKI

Czas stresu, nerwówki i testów umysłu

Sesja

Hektolitry kawy, punkty ksero otwarte prawie całą dobę, tony notatek i dziesiątki, a niekiedy setki stron tekstu na pamięć! To wszystko właśnie przeżywa 120 tysięcy lubelskich studentów. Przełom stycznia i lutego to czas zimowej sesji egzaminacyjnej.

Skończył się okres studenckiej bez troski. Już nie ma czasu wyskoczyć do kina czy na koncert, a o imprezach nawet nie ma mowy. Teraz tylko książka, skupienie i kucie, kucie, kucie.... Szczęśliwy ten, kto przygotowywał się do egzaminów odpowiednio wcześniej. Przerazoni, kto dał sobie na naukę jedynie tydzień. A ten, któremu wydawało się, że opamięta materiał w noc przed egzaminem, jest najczęściej... rozmodlony. Tak, tak. Tylko w Bogu widzi nadzieję, że uda mu się zdać. A tak poważnie, to niekiedy o tym, czy student zda, decyduje pierwsze wrażenie, jakie wywarł na egzaminatorze. Tylko jakie profesor zachowanie lubi? Czy trzeba wejść do gabinetu pewnie, z uśmiechem, siąść prosto i mówić zdecydowanie (nieważne co), czy lepiej udać ofiarę przeładowanego materiałem systemu i wzbudzić w egzaminatorze uczucie litości? Inną kwestią jest to, że podobno przeciętny egzaminator „wylaża się” po 20 sekundach wypowiedzi żaka. Idąc tym tokiem myślenia, można by się nauczyć pierwszych zdań każdego pytania, a potem deklamować cokolwiek, byle tylko ten, kto nas słucha, wychwytywał akcent na odpowiedniej sylabie. Tej metody jednak nie polecam, bo co, jeśli trafi się jakiś wybitny naukowiec i spośród kilkudziesięciu studentów, akurat naszych wywodów zapragnie posłuchać.

Na szczęście sesja nie trwa wiecznie. Niedługo dla większości studentów okaże się ona miłym wspomnieniem. Dla większości, bo gdy się nóżka powinie, można się męczyć z egzaminami nawet do kwietnia.

BRUM

Dekada paste

Skromny, zapracowany, mentor, człowiek Renesansu. Jaki jest, czym się zajmuje jubilat – biskup pomocniczy archidiecezji lubelskiej? O tym z bp. **Mieczysławem Cisią** rozmawia ks. Wojciech Pęcherzewski.



KS. WOJCIECH PĘCZERZEWSKI: *Ksiądz Biskup jest zadomowiony w seminarium, jakie są refleksje Księdza Biskupa na temat tego miejsca?*

BP MIECZYSLAW CISIŃSKI: – Faktem jest, że opatrność związała mnie z seminarium na różne sposoby. Najpierw przez 6 lat tam studiowałem. Po 11 latach wróciłem do seminarium w charakterze przełożonego, najpierw prefekta, później wicerektora i rektora. Te lata wpisały się bardzo mocno w mój życiorys.

Czy przez te lata widać pewną ewolucję instytucji seminarialnej?

– Z pewnością duch czasu jakoś ją przenika. Pozytywnie. Poczucie godności osoby ludzkiej jest większe i może bardziej dominuje nad samym respektowaniem struktur instytucjonalnych. Nowością nazwałbym ducha personalizacji, który w tej chwili przenika system wychowawczy. Powoduje to, że stosu-

nek przełożonego do alumna jest bardziej partnerski niż paternalistyczny.

Co Ksiądz Biskup sądzi o swoich księżach, bo przecież można powiedzieć, że przez tyle lat Ksiądz Biskup wychował całą ich generację?

– Niewątpliwie większość księży pracujących w archidiecezji lubelskiej jest moimi wychowankami i na nich opiera się gros pracy duszpasterskiej. Księża solidnie i ciężko pracują, są na pierwszej linii frontu ewangelizacji. Nie da się tego wymierzyć. Świeccy często nie

Patronem księdza biskupa jest błogosławiony Mieczysław Bochatkiewicz

zdają sobie sprawy, na czym polega życie, praca i posługa kapłana. Nie widać jej, bo często dokonuje się w zaciszu, jest bardzo mozolna, choćby taka jak w konfesjonale, szczególnie w okresie Adwentu i Wielkiego Postu, ale i katechezy. Poza tym są jeszcze pogrzeby, dyżurowanie w kancelarii czy codzienna liturgia i kontakt z ludźmi.

A co z modelem pracy kapłańskiej? Czy obecny bardzo intensywny moment przemian polskiej rzeczywistości nie spowoduje podobnych reakcji w stosunku do duchownych, jakie miały miejsce na

Zachodzie? Czy powinniśmy zmienić model pracy kapłańskiej czy posługi osób konsekrowanych?

– Przede wszystkim musimy się uczyć i analizować, co było przyczyną pewnych niepowodzeń pracy duszpasterskiej kościołów na Zachodzie. Pomagają nam w tej analizie duchowni pochodzący z tych krajów. Przestrzegają nas przed błędami, jakie tam popełniono, przed zbyt dużym dystansem między księżmi a wiernymi, przed władczymi zachowaniami duchownych i wieloma innymi. Studiujemy te problemy. Ufamy, że potrafimy sprostać wyzwaniom, jakie niesie czas. Chociażby w

pa Mieczysława Cisło

rskiej posługi

tej chwili znaleźliśmy się w stanie niesamowitej emigracji naszych rodaków. Na szczęście za nimi jadą polscy księża i przez to wspólnie niesiemy świadectwo naszej wiary i wspieramy duszpasterstwo w tamtych Kościołach.

Jakie są priorytety posługi duszpasterskiej na terenie archidiecezji?

– Od czasu Soboru Watykańskiego II podstawową opcją Kościoła jest tworzenie wspólnot formacyjno-modlitewnych, w oparciu o charyzmaty, także ludzi świeckich. Podstawową rzeczą jest to, żebyśmy bogacili masowe duszpasterstwo, rozwojem i kształtowaniem grup formacyjnych, które pogłębiają świadomość wiary naszych wiernych i bardziej budują wspólnotę. Zwłaszcza w podstawowej komórce, jaką jest parafia. Chcemy, żeby ludzie przychodzący do swojego kościoła nie byli anonimowi, pogłębiali swoją wiarę, byli bardziej braćmi i siostrami. Jednak nie można popełnić błędu, takiego jak na Zachodzie, gdzie położono nacisk jedynie na wspólnoty, a zapomniano o Kościele masowym, co spowodowało zaniedbanie całych rzesz wiernych, chociażby przez rezygnację z posługi w konfesjonale.

Ponadto dzisiaj na pierwszym planie jest troska o młodzież. I to nie kosztem starszych, chorych czy ubogich. Dzisiaj Kościół rozwija działalność charytatywną i nadrabia niezawinione zaległości wynikające z ograniczeń ostatnich dziesięcioleci, kiedy żyliśmy w innym systemie. Ale dzisiaj młodzież stoi przed szczególnie trudnymi wyzwaniem cywilizacyjnymi.

Młodzi żyją lękiem, stresem o nieznaną i niepewną przyszłość. Do opcji podstawowych Kościoła posoborowego należy też dialog ze światem, z kulturą, z różnymi środowiskami. Przykładem takiego otwarcia w naszym środowisku jest arcybiskup Józef Życiński, który ma szczególny dar, charyzmat otwarcia z przesłaniem ewangelizacyjnym skierowanym do różnych środowisk.

Ekscelencja przewodniczy Radzie Konferencji Episkopatu Polski ds. dialogu religijnego, a w jej ramach również Komitetowi ds. Judaizmu. Jakie są osobiste refleksje Księdza Biskupa na temat relacji Polaków i Żydów. Czy Polak to katolik, a Żyd to ktoś obcy? Czy to jest tylko stereotyp, który przez historyczne uwarunkowania chciano nam wtłoczyć w naszą psychikę?

– Takie były uwarunkowania historyczne i przez to rozdziły się pewne określenia, natomiast wiemy, że w historii ukształtowało się także pojęcie Żyd-Polak, który identyfikował się z tą ziemią, kulturą, z państwem, zachowujący także swoją tożsamość religijną. Dzisiaj mamy inną sytuację. Dzisiaj nie ma tak wielu Żydów w Polsce, ale dziedzictwo pozostało. W naszych spotkaniach odwołujemy się do tego wspólnego dziedzictwa i nawet naczelny rabin Polski Michael Schudrich szybko je odczytał, zwłaszcza w tym najpiękniejszym okresie współpracy wielokulturowej Polski Jagiellońskiej. Jeśli chodzi o okres po II Wojnie Światowej, to nie sprzyjał on kontaktom, ponieważ nie byliśmy wolni. Dzisiaj wolność daje nam wiele możliwości i jest to wielka

szansa dla Kościoła, żeby realizować ducha Soboru w dialogu międzyreligijnym. Temu ma służyć Dzień Judaizmu.

Czy Polacy są antysemitami?

– Polacy nie różnią się od innych. W każdym narodzie są postawy i bohaterskie, i negatywne. Zdarzają się przykłady zachowań niegodnych, a nawet nieludzkich. W przeszłości Polacy wręcz wyróżniali się pozytywnie na tle Europy, właśnie przez tolerancję, którą odnajdujemy w naszej historii. Na pewno duże zmiany przyniosła II wojna światowa, a wszelka wojna demoralizuje. Mieliśmy przykłady niegodnych zachowań wśród Polaków, ale też mieliśmy postawy bohaterstwa w ratowaniu Żydów. Dzisiaj musimy stanąć w całej prawdzie i uznać fakty historyczne. Natomiast wyciąganie wniosków jest bardzo ryzykowne, jeżeli są one generalizacją skierowaną do całego narodu.

Co Księdzu Biskupowi najbardziej utkwiło w pamięci przez te 10 lat posługi?

Od lewej: **Biskup Mieczysław Cisło i ksiądz Wojciech Pęcherzewski**

– Na pewno pontyfikat i śmierć Jana Pawła II. Te tłumy młodych ludzi, którzy uczestnicząc w ostatnich dniach życia Papieża, wyrażali swoje uczucia na transparentach. Niektórzy się obawiali, co będzie po śmierci, twierdząc, że generacja JP II to tylko powierzchowna manifestacja pewnych sentymentów. Jednak lata mijają, a pamięć o Janie Pawle II trwa i przekłada się na konkretne postawy moralne. Ponadto przez te 10 lat mocnymi przeżyciami były pielgrzymki papieskie do Polski, i to nie tylko dla biskupa, ale i dla wiernych. Do tych papieskich przeżyć osobiście zaliczam dwa spotkania z papieżami w ramach rzymskich wizyt ad limina. Jeśli chodzi o wydarzenia diecezjalne, to na pewno peregrynacja obrazu jasnogórskiego, kiedy towarzyszyłem Matce Boskiej na pielgrzymim szlaku. Wtedy z posługą biskupią byłem w 117 parafiach w ciągu roku. Inne przeżycia oddziałujące na moje życie to regularna posługa w parafiach, która daje poczucie sensu kapłaństwa. ■





Akt notarialny podpisali Włodzimierz Staniewski i Jarosław Zdrojkowski

Władza dała, OPT musi wyremontować

Podarowali pałac

Kompleks pałacowo-parkowy w Gardzienicach jest już własnością Włodzimierza Staniewskiego, szefa tamtejszego Ośrodka Praktyk Teatralnych. Teraz to na jego barkach spoczywa remont budynków i ich utrzymanie.

Przekazanie nieruchomości jest uwięzieniem 17 lat starań OPT. Mimo że dyrektorowi przybyły nowe obowiązki, nie krył radości z otrzymania pałacu. Choć budowla jest w katastrofalnym stanie, Staniewski planuje ją wyremontować w 4 lata. Mają w tym pomóc środki finansowe od ministra kultury, a także od marszałka województwa. – To ogromne wyzwanie objąć taką piękną posiadłość. Myślę, że zarząd województwa nie będzie uciekał od odpowiedzialności i będziemy myśle-

li, jak wspólnie działać, a reszta już w rękach dyrektora – powiedział marszałek województwa lubelskiego Jarosław Zdrojkowski. Wcześniej kompleks należał do starostwa powiatowego w Świdniku. Władz powiatu nie było jednak stać na utrzymanie posesji. – Ta nieruchomość powinna mieć jednego właściciela. Życzę, żeby panu Staniewskiemu się udało – zapewniał starosta świdnicki Mirosław Król.

Ośrodek Praktyk Teatralnych „Gardzienice” to jedna z najbardziej znanych grup teatru eksperymentalnego na świecie. Byli pionierami nowego trendu w teatrze światowym. Dorobek „Gardzienic” wywarł wielki wpływ na wielu praktyków teatru na całym świecie. Ośrodek działa 30 lat.

BRUM



Pałac w Gardzienicach

Niezwykły album Wydawnictwa Gaudium

„Błogosławiony, Mario, kto o Tobie myśli...”

Tak zaczyna się jeden z 28 wierszy Ernesta Brylla, wypełniających, obok fotografii Krzysztofa Świertoka, najnowszy album Wydawnictwa Archidiecezji Lubelskiej Gaudium – „Na tęczy Jej uśmiechu”.

Dodajmy od razu, że ten właśnie tekst powstał wedle modlitwy etiopskiej; jak podkreślił to autor i tłumacz – wiersz trafił do albumu, ponieważ chrześcijanie z Etiopii z wielką admiracją odnoszą się do Maryi, matki Jezusa. Ale motyw najważniejszy zamieszczonej w książce poezji to oczywiście bezpośrednie odniesienie do Matki Bożej Częstochowskiej i Jej obecności w życiu narodu, jego kulturze i życiu ludzi, co w różnych momentach pod Jej uciekają się obronę...

Promocja albumu odbyła się pod koniec roku w lubelskiej archikatedrze. Późna godzina, ciemno, słuchacze w ławkach, głos poety wzmacniany przez głośniki, powielany przez kamienną posadzkę, rozpraszany w bocznych nawach. Gdzie tu miejsce na intymne zwierzenia? A Ernest Bryll o tym, czego nie ma w albumie – o długu wdzięczności dla Częstochowskiej Matki za udaną operację wszczepienia bajpasów, 8 grudnia, w Jej święto. I o tym, że Jurek Duda-Gracz przed nim, na tym samym łóżku, w tej samej klinice. I stąd w Częstochowie Droga Krzyżowa – wotum artysty malarza – stąd książka, jaką potem razem wydali. Więc gdy przyjechali do poety z Jasnej Góry (wstęp do albumu napisał generał zakonu paulinów ojciec Lzydor Matuszewski) i pytali, czy nie ma jakichś wierszy o Matce Bożej – odpowiedział – jak mógłbym nie mieć...

W albumie „Na tęczy Jej uśmiechu” pojawia się wielokrotnie motyw pielgrzymowania, pieszej wędrowki. Jednym z jej etapów, przed samą Częstochową jest tzw. Przeprósna Górka – miejsce „szykowania się” na spotkanie z Matką: porząd-

kowania butów, ubrań, ale, także – co najważniejsze – przebaczenia. Ale i z okien samochodu, przy innych podróżnych okazjach, potrafi Bryll dostrzec niezwykłość, głębię odprawianych przy krzyżach wiejskich majówek, lekceważonych przez „panów szos”. On mówi: „Lecz ludzie, co potrafią oddychać z radością płucami dzisiejszości,



„Na tęczy Jej uśmiechu” – Ernest Bryll – poezje, Krzysztof Świertok – fotografie, Wyd. Archidiecezji Lubelskiej „Gaudium”, 2007

wieczności ogromnie ważni są; przez nich niebo nad nami nie tonie, nie rozrywa się w byle jakie trzepotanie, jest jak żagiel napięte twardą wiarą. Amen”.

O zdjęciach trudno opowiadać, więc krótko: Krzysztof Świertok jest od 1993 roku fotografem klasztoru na Jasnej Górze, zna tu każdy kamień. Ale nie kamienie go interesują, tylko, powiedziałabym, „prywatne” życie Matki Boskiej – w łączności z przyrodą, obłokami, pielgrzymami, porami roku. Liczne w albumie fotografie w pejzażu zimowym przypominają o święcie Matki Bożej Gromnicznej. Błask tej świecy ma nam rozjaśniać ostatnią w życiu drogą; Ernest Bryll nazywa ją „Panią Dobrego Zmierzchu”.

MARIA BRZEZIŃSKA

Kampania lubelskich transplantologów

Przeszczep świadomości

60 przeszczepów nerek w 2005 roku, 40 w 2006, w 2007... 17. To oznacza, że kilkadziesiąt osób nie doczekało się zabiegu i zmarło. A wszystko wskazuje na to, że w przyszłości będzie jeszcze mniej.

Zatrważające? Straszne? Dla rodzin, które straciły bliskich z powodu braku organów do przeszczepów, na pewno. Nie przez brak potencjalnych dawców, ale przez brak organów. Paradoks? Jak to się dzieje, że osób, od których można pobrać narządy, nie ubywa, a liczba operacji dramatycznie maleje? – To wszystko jest wynikiem niskiej świadomości społecznej, że przeszczep jest jedną z możliwości leczenia – alarmuje prof. Sławomir Rudzki, kierownik Kliniki Chirurgii Ogólnej i Transplantacyjnej Samodzielnego Publicznego Szpitala Klinicznego nr 4 w Lublinie. Psycholodzy dodają, że ludzie po prostu uciekają od tematu śmierci. Nie dopuszczają do siebie myśli, że ich organy mogą uratować czyjeś życie, nie wspominając już o tym, że sami mogą ich potrzebować.

Medialne przyczyny

Dodatkowo lekarze uważają, że do spadku liczby przeszczepów przyczyniło się słynne wystąpienie Zbigniewa Ziobry na temat transplantologa Mirosława G. oraz nagłośnienie przez „Gazetę Polską” tzw. sprawy białoostockiej (chodziło o fałszywe oskarżenia podlaskich transplantologów o uśmiercanie pacjentów – przyp. red.) Między innymi dzięki takim wydarzeniom akceptacja społeczna przeszczepów sięgnęła dna. Lekarze nieoficjalnie i z pewnym zażenowaniem opowiadają o przypadkach, kiedy rodziny kategorycznie odmawiają zgody na pobranie organów. Jedni uważają, że to skandaliczne kroić ich bliskich, inni agresywnie pytają, jakie korzy-



ści materialne przyniesie im przeszczep! I jedni, i drudzy nie dopuszczają myśli, że organy uratują komuś życie. Wielu jest też takich, którzy nie rozumieją, czym jest śmierć mózgową, beznadziejnie wierząc, że członek ich rodziny powróci do normalnego życia. Wszystko to sprawia, że lekarze często zachowują najwyższego stopnia ostrożność. Mimo że przepisy ustawy z 26 października 1995 roku o pobieraniu i przeszczepianiu komórek tkanek i narządów dają medykom prawo pobrania organów od osoby, która nie wyraziła za życia jednoznacznego sprzeciwu, w praktyce w każdym przypadku decyzja należy do rodziny. Lekarze boją się zarzutów o celowe uśmiercanie pacjentów i oskarżeń o handel organami. Dlatego nie podejmują decyzji.

Wystawa

By uwrażliwić społeczeństwo, a często zmienić negatyw-

Na każdym plakacie widniało hasło propagujące idee transplantacji

ne podejście do problemu przeszczepiania narządów, lekarze z PSK 4 zorganizowali wystawę plakatów propagujących ideę transplantologii. Postery sześciu artystów można było przez cały styczeń oglądać w budynku Poczty Głównej w Lublinie. Na plakatach widniały hasła typu: „Oddać swoje serce nie znaczy zostać człowiekiem bez serca” albo „Transplantacja, podaruj komuś drugie życie”. Ekspozycja zbiegła się z obchodami Dnia Transplantologa. 26 stycznia 1966 roku w Warszawie miał miejsce pierwszy w Polsce udany przeszczep nerki.

Co na to Kościół?

Swoje stanowisko w sprawie transplantacji wyrazili polscy biskupi we wrześniowym liście do wiernych. Pisali w nim, że: „Beczną formą spieszenia z pomocą drugiemu człowiekowi jest ratowanie zagrożonego życia, co wiąże się z gotowo-

ścią do poświęcenia nawet swojego życia. Sługa Boży Ojciec Święty Jan Paweł II w encyklice „Evangelium vitae” napisał, że na heroizm naszej codzienności „składają się małe lub wielkie gesty bezinteresowności, umacniające autentyczną kulturę życia. Pośród tych gestów na szczególne uznanie zasługują oddawanie organów, zgodnie z wymogami etyki, w celu ratowania zdrowia, a nawet życia chorym, pozbawionym niekiedy wszelkiej nadziei”. (...) W swoim nauczaniu Kościół podkreśla, że ciało zmarłego człowieka należy się szacunek, pobranie zaś narządu po śmierci człowieka nie narusza jego godności ani żadnych praw osoby ludzkiej.

W PSK 4 w Lublinie wykonywane są jedynie przeszczepy nerek. Jeśli chodzi o inne organy, to na przykład implantację serca wykonuje klinika w podwarszawskim Aninie, a wątroba jest przeszczepiana w warszawskim szpitalu przy Lindleya.

BARTOSZ RUMIŃSKI



ZDJĘCIA: BARTOSZ RUMIŃSKI

Kocica z dwojgiem kociąt przechodzi kwarantannę

Kocie rodzeństwo głównie je, rozrabia i śpi

Koty mają swój azyl

Kociarnia już działa

Bure, szare, w prążki lub w łatki. Do wyboru, do koloru. A wszystkie do wzięcia. Lubelskie schronisko od niedawna przyjmuje bezpieczne koty. Są leczone, dokarmiane i czekają na nowych właścicieli.

W przytulisku jest miejsce dla 300 kotów. W kilkunastu wydzielonych pomieszczeniach są kojce, miseczki i kuwety. Każdy trafiający do schroniska futrzak musi przejść kwarantannę. Jest dokładnie badany, odrobaczany i po dwóch tygodniach trafia do tzw. zbiorowego pomieszczenia. Zwierzęta przechodzą jeszcze jeden zabieg – sterylizację. Według organizacji typu Animals, jest to najskuteczniejszy sposób walki z rozprzestrzenianiem się zwierzęcej biedy. Działanie to popierają również weterynarze, podkreślając, że wysterylizowane zwierzęta rzadziej chorują.

Zwierzę nie jest rzeczą

Kotów jest wiele, a każdy niesie ze sobą inną historię. Od podrzuconych kilku-miesięcznych kociaków, których głównym zajęciem jest zabawa i ciągłe łobuzowanie, do starych kocurów, które nieodpowiedzialni właściciele, gdy im się znudziły, wyrzucili na ulicę. – Jest u nas prześlizgnięty kot, którego przyniosła para młodych ludzi. Powiedzieli, że się przybłąkał, ale po jego zachowaniu widać, że po kilku latach wspólnego mieszkania został porzucony – mówi Bożena Karapuda, pracownik schroniska. – Nie chce jeść, nie chce spać, ma takie smutne oczy, po prostu cierpi. To niehumanitarne tak traktować zwierzęta. One bardzo przywiązują się do ludzi. Chcą być

członkami rodziny, a kiedy się je wyrzuca jak śmieci, to jest to dla nich prawdziwa trauma – dodaje. Na szczęście po bezdomne zwierzęta zgłaszają się już ludzie. Pracownicy schroniska przestrzegają jednak przed pochopnym decydowaniem się na opiekę nad zwierzęciem. Podkreślają, że trzeba kilka razy bardzo dokładnie przemyśleć taki krok. Chodzi o to, by pupile znów nie trafiły na ulicę.

Tylko dla potrzebujących

Pracownicy schroniska nie odławiają kotów dziko żyjących, którym nie dzieje się krzywda, to znaczy nie są ani chore, ani bezbronne. Specjaliści podkreślają, że takie zwierzęta są bardzo pożyteczne dla człowieka i nie należy łapać ich na własną rękę.

Największym problemem, z jakim boryka się schronisko, jest brak pracowników. Na razie pracuje w nim mniej niż 10 osób, a potrzeba 20. Dlatego poszukiwani są ludzie przede wszystkim kochający zwierzęta, którzy nie boją się ciężkiej, ale dającej wiele satysfakcji pracy.

Nie tylko kociarnia

Lubelskie schronisko jest najnowocześniejsze w Polsce. Oprócz kilkuset miejsc dla kotów, może przyjąć ponad 200 psów. Również i te czworonogi można adoptować. Przytulisko znajduje się przy ulicy Metalurgicznej 5 w Lublinie. Osoby, które chcą oddać lub wziąć do siebie bezdomnego kota lub psa, mogą także telefonować pod numer schroniska 081 466 26 42.

BARTOSZ RUMIŃSKI



Między duchem a psychiką

Przebaczenie i bezradność

Na pewnym etapie nie trzeba przekonywać o wartości przebaczenia, ponieważ ciężar nieprzebaczonej krzywdy nie pozwala spokojnie iść dalej. Przesłanie Ewangelii o konieczności przebaczenia z serca nie jest kolejnym obciążającym nas zaleceniem, lecz wskazującą drogę ku wolności prawdą.

„Nie mogę przebaczyć, ponieważ nie mogę zapomnieć...”. Tak już jest, że aby przebaczyć, trzeba sobie najpierw przypomnieć, przeżyć, przecierpieć doznaną krzywdę. Przebaczyć to nie znaczy uznać, że nic się nie stało. Stało się wiele zła, a przebaczenie jest próbą poradzenia sobie z tym złem.

Bywamy bezradni w obliczu doznanych krzywd. Wprawdzie postanawiamy sobie, że nie będziemy szukali okazji do zemsty, chcemy przebaczyć, ale jakże trudno przebaczyć z serca. Nic dziwnego, że próbujemy odwracać uwagę, zająć się budowaniem nowego życia, zapomnieć. Jednak im bardziej odsuwamy bolesne wspomnienia, tym bardziej do nas powracają.

Terapeuci i duchowi doradcy doskonale techniki przebaczenia. Niestety, nie zawsze to wystarcza. Przebaczenie warto rozpocząć od Zbawiciela, by prosić o łaskę przebaczenia, prosić o cud. Cudem jest to, że przygotowani przez łaskę i wsparci technikami przebaczenia stajemy się gotowi, aby przebaczyć z serca. Bezradność to nie wstyd, to naturalna sytuacja człowieka. Człowiek nie może zbawić się sam i dlatego potrzebuje łaski, także w procesie przebaczenia.

KS. WIESŁAW BŁASZCZAK, psycholog
Ośrodek Terapeutyczno-Szkoleniowy
www.ots.lublin.pl

ZAPRASZAMY NA AUDYCJE W RADIU ER (87,9 FM) Z CYKLU „WIARA I KULTURA”.

- Każdy trzeci piątek miesiąca poświęcony jest tematyce poruszanej w felietonach.
- W najbliższej audycji będziemy mówić o krzywdzie – piątek, 15 lutego, godz. 20.30